

Prof. dr hab. Ewa Domańska
Wydział Historii
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
ul. Uniwersytetu Poznańskiego 7
61-614 Poznań
email: ewa.domanska@amu.edu.pl

Poznań, 4 lutego 2024 roku

RECENZJA PRACY DOKTORSKIEJ

MGRA FILIPA SKOWRONA NARODZINY POLSKIEJ KULTURY MUZEALNEJ (1752-1830)

Nie mam wątpliwości, że Pan mgr Filip Skowron jest nie tylko innowacyjnym i świetnie przygotowanym do pracy naukowej antropologiem i specjalistą od spraw dziedzictwa, lecz także – co jakże istotne w dzisiejszych czasach, gdy szczególnie ceni się przełożenie badań naukowych na działania w sferze publicznej – edukatorem i przewodnikiem. Nie tylko bierze udział w aktualnie toczących się dyskusjach dotyczących teoretycznego wymiaru badań muzealnych (tu szczególnie cenię takie artykuły doktoranta, jak m.in. „Uwaga i uważność w muzeum” [„Kultura Współczesna” nr 3/2020] czy „Ujawnione migracje przedmiotów. Dwie muzealne strategie wobec egzotyki” [w: *Kultury w ruchu. Migracje, transfery, epistemologie*, red. Rafał Koschany i in., Poznań 2019]) i bierze udział w licznych projektach prowadząc badania publiczności, lecz także współpracuje z prestiżowymi instytucjami kultury (Fundacja Czartoryskich, MOCAK Muzeum Sztuki Współczesnej w Krakowie, Międzynarodowe Centrum Kultury w Krakowie) organizując wystawy, prowadząc warsztaty, a także opracowując koncepcje działalności kulturalnej i edukacyjnej (planowane Muzeum XX. Czartoryskich). Ponadto Pan mgr Skowron jest aktywny w środowisku akademickim biorąc udział z referatem w licznych konferencjach krajowych i międzynarodowych, organizując konferencje, a także uczestnicząc w pracach redakcyjnych czasopism naukowych.

Ta krótka charakterystyka doktoranta pozwala stwierdzić, że mgr Filip Skowron jest w pełni ukształtowanym badaczem o ważnym dorobku naukowym i organizacyjnym, co z pewnością ujawnia się i znajduje zastosowanie w pracy zawodowej doktoranta, który jest zatrudniony na Zamku Królewskim na Wawelu, jako kierownik Działu Edukacji. Powiedziałybym, że jest to wprost idealne miejsce dla osoby o takim wykształceniu, kompetencjach, osiągnięciach i umiejętnościach. Kiedy tyle mówi się o upadającej roli uniwersytetu i instytucji naukowych jako centrów tworzenia i przekazywania wiedzy, rozważania doktoranta na temat zespolenia instytucji muzeum z nauczaniem (56), sposobów w jakie muzea w przeszłości spełniały takie funkcje oraz jak pobudzały ciekawość (edukacja muzealna jako element kultury atrakcji; „muzeum jako sala do nauki”, muzealne performanse, publiczne pokazy, itd.), stają się szczególnie ważne. Być może bowiem obserwujemy obecnie proces przechodzenia od *scientia* do *scientia curiosa* (choć oczywiście inny jest kontekst i technologiczne możliwości) i być może w celu utrzymania statusu nauki potrzebujemy nowego modelu muzeum jako *scientia curiosa* (52). W tym kontekście doktorant porusza także jakże ciekawą – wobec obecnych dyskusji na temat kultury wyciszenia oraz spowolnienia (*slow*), kwestię „medytacyjnej funkcji przestrzeni muzealnej” (59), co

zasługuje moim zdaniem na szczególną uwagę. Ponadto mgr Skowron pisze o „upadku oświeceniowego muzeum” (51 i nast.), ale może warto w tym kontekście przemyśleć stwierdzenie Dipesha Chakrabarty’ego, że „w antropocenie potrzebujemy oświecenia jeszcze bardziej niż w przeszłości” (Dipesh Chakrabarty, „Klimat historii”).

Już na wstępie chciałabym pokreślić, że jestem pod wrażeniem nie tylko wartości merytorycznej pracy i interdyscyplinarnej erudycji doktoranta, lecz także świetnego przygotowania tezy pod względem redakcyjnym, a szczególnie jakże żywego, nie stroniącego od suspensu i pełnego świetnie dobranych cytatów i trafnych sformułowań stylu Pana mgra Skowrona, który w swej literackiej biegłości i metaforyce nic też nie traci na naukowości. Niektóre frazy przybierają charakter przenikliwych sentencji i ciekawych obserwacji, np. „Polskie muzea powstały z rozpacz”, muzea jako lament nad dawnym światem, „węzłowość kultury polskiej” i nadają pracy indywidualny, autorski rys. Nie będę kryła entuzjazmu wobec rozdziału „Szał muzealników”, w którym doktorant w arcyciekawy sposób omawia dyskusje na temat otwierania grobów i włączania ich zawartości do zbiorów muzealnych oraz łączy kolekcjonowanie szczątków znanych postaci historii Polski z melancholią po stracie Ojczyzny i opisuje zbieranie puławskich pamiątek patriotycznych jako „patriotyczną kostnicę” (26 i nast.). Mogę jedynie podziękować za bogactwo informacji na ten temat, rozległą i aktualną literaturę przedmiotu i nekrointerpretacje, których nie powstydziliby się Stanisław Rosiek.

Opinię przedstawionej do oceny pracy doktorskiej sporządzę z punktu widzenia prezentowanej przez siebie specjalności – metodologii i teorii wiedzy o przeszłości oraz kompetencji wynikających z prowadzonych badań z zakresu nowych tendencji i podejść w naukach humanistycznych i społecznych. Ponieważ wartość pracy doktorskiej Pana mgra Filipa Skowrona nie budzi wątpliwości, w niniejszej recenzji skupię się na wybranych kwestiach, które uważam za szczególnie istotne dla tworzenia innowacyjnej wiedzy w obszarze badań, którym zajmuje się doktorant, a wartych przemyślenia, podjęcia i/lub rozwinięcia w przyszłości.



Obszerny „Wstęp” pracy nie zapowiada klasycznego ujęcia. Nie znajduję w nim takich elementów, jak teza, omówienie bazy źródłowej, przegląd literatury przedmiotu, ramy teoretycznej czy streszczenie poszczególnych rozdziałów (niektóre z nich znajdują się w innym miejscach pracy – na przykład krótki przegląd literatury na temat społecznego charakteru funkcjonowania muzeów znajduje się w zakończeniu (216) i nie wiem, dlaczego nie we „Wstępie”). Mgr Skowron koncentruje się na początku na omówieniu historii posługiwania się pojęciem „muzeum” i cech muzeum nowoczesnego, by następnie przedstawić w jednym paragrafie treść pracy oraz zakres czasowy i przestrzenny swoich dociekań. Prowadzone w pracy rozważania dowodzą nie tylko dogłębnej znajomości tematu, lecz także dużej świadomości teoretycznej, wrażliwości etycznej, a także – co szczególnie cenne - często dającej o sobie znać wizji tego, jak można inaczej opisywać historię polskiej kultury muzealnej. Doktorant deklaruje przy tym, że uprawia „pewną formę zaangażowanej antropologii kulturowej”, którą przenika „świadomość własnego punktu widzenia” i sympatii wobec opisywanych aktorów, którą umiejętnie łączy z perspektywą literaturoznawcy (co przejawia się szczególnie w wykorzystanych źródłach i metodach ich interpretacji) oraz edukatora muzealnego, z czym z kolei wiąże się m.in. poczucie odpowiedzialności za przedstawienie losów trzecio- i czwartoplanowych aktorów historii muzeów (13).

W zakończeniu pracy Mgr Skowron deklaruje (dlaczego nie we „Wstępie”?), że

literatura muzeologiczna i muzeograficzna dotycząca dziejów polskich muzeów skupia się przede wszystkim na kolekcjach oraz konkretnych instytucjach i biografiach kluczowych muzealników z przeszłości. W ogólnym obrazie kuleje jednak społeczny charakter funkcjonowania muzeów publicznych na ziemiach Rzeczypospolitej, a więc to, co nazywam polską kulturą muzealną. Niniejsza praca ma ambicje, aby zmienić ten stan rzeczy i przestawić wybrane zagadnienia dotyczące tego, w jaki sposób używano kiedyś muzeów, jakie stały za nimi ideologie i jakie skutki społeczne miała bądź mogła mieć coraz powszechniejsza praktyka odwiedzania muzeów publicznych przez polskich zwiedzających (216, podkr. E.D.).

W tej pisanej z misją i pasją dysertacji, doktoranta interesuje w istocie demokratyzacja i dekolonizacja historii muzeów i może warto to zadeklarować *expressis verbis*.

Jako historyka zainteresowała mnie sprawa rodzaju i sposobu analizowanych w pracy źródeł. Pan mgr Skowron wykorzystał całą ich paletę – od literatury pięknej i poezji, poprzez prasę, sylwy, korespondencję, dzieła sztuki, przy czym – jak podkreśla – faworyzuje źródła tekstowe (13). Należy podkreślić, że praca jest niezwykle bogata w faktografię, ale choć jest pełna dat, nazwisk i miejsc logiczny porządek ich prezentacji i wartki styl opisu i interpretacji angażuje czytelnika od pierwszej do ostatniej strony. Doktorant często weryfikuje zastaną wiedzę przedstawiając nowe ustalenia na podstawie własnych badań źródłowych lub/i najnowszej literatury przedmiotu. Dotyczy to zarówno zjawisk ważnych, jak sprawa, czy gabinet Jabłonowskich można traktować jako pierwsze polskie muzeum publiczne (74), jak i drobnych, jak powód przerwania prowadzenia rejestru gości w tym gabinecie (79-80). Cenne są też ustalenie faktów biograficznych (okoliczności śmierci Franciszka Gniewkowskiego, 103-104), albo weryfikacja obecnych w literaturze przedmiotu informacji, że Izabela Czartoryska oprowadzała chłopów po Świątyni Sybilli (124).

Do istniejących badań doktorant wprowadza liczne nowe i ważne wątki, jak na przykład bardzo ciekawe rozważania na temat rzadko podejmowanymi studiów na temat prowadzonych od przełomu XVIII i XIX wieku rejestrów i ksiąg gości (75 i nast.). Mgr Skowron wykorzystuje je do rozważań na temat profilu społecznego zwiedzających, interesując się także osobami (chłopi) spoza najczęściej odwiedzających muzea i gabinety. Szczególnie ciekawy jest rozdział czwarty o pierwszych przewodnikach po polskich muzeach (85 i nast.). Koncentrując się na wybranych przykładach, doktorant podejmuje się trudnego zadania zrekonstruowania ich biografii (np. Franciszek Gniewkowski w Puławach).

Przy tej okazji zastanowić się warto, czy mgr Skowron nie pisze czasami „pod tezę” usilnie próbując udowodnić, podrzędną i instrumentalną rolę przewodników (a także służących i chłopów) i narzucając na opisywane postaci dzisiejsze oczekiwania dotyczące podmiotowego traktowania jednostek. Na przykład omawiając rolę i pozycję Gniewkowskiego, doktorant pisze o jego służebnej roli, która przejawiała się nawet w języku, którym zwiedzający opisywali swoje wrażenia, a w którym brak było podmiotu (105), albo z żalem konstatując, że Gniewkowski „mógł wprawdzie stanowić symbol dawnych cnót sarmackich, ale widocznie jego charyzma nie wystarczała, aby wznieść go ponad poziom bycia kolejnym elementem ekspozycji” (106). Mam wrażenie, że w swoim popędzie do dowartościowania klas niższych, w narracji mgra Skowrona pojawia się rewindykacyjny ton wzywający do sprawiedliwości społecznej, która – co oczywiste – w opisywanych w pracy czasach dopiero się rodziła wraz z budzeniem się świadomości klasowej.

Bardzo pomocna w interpretacji opisywanych zjawisk okazuje się wiedza etnograficzna doktoranta, co widać przy interpretacji Baubalisa w kontekście prowadzonych rozważań na temat symboliki dębu, tradycji i praktyk religijnych związanych z kultem tego drzewa. Z kolei w analizach interpretacji literatury i poezji widać świetne opanowanie warsztatu literaturoznawcy (np. analiza wiersza Mickiewicza „Do mego cziczersona”, 86 i nast.; czy noweli Jurija Tynianowa „Woskowa persona”, 115 i nast.).

Doktorant jasno określa tematykę rozdziałów, które właściwie łączy w logiczną całość. Umiejętnie też buduje typologizacje, co widać m.in. kiedy pisze o trzech liniach rozwoju wczesnej historii muzeów publicznych w Polsce i wyróżniając magnackie kolekcje sztuki (np. Galeria Sztuki Stanisława Kostki Potockiego w Wilanowie), kolekcje starożytnicze (np. Świątynia Sybilli) oraz kolekcje naukowe gromadzone przez szkoły wyższe i średnie (38 i nast.). Proponuje także interesującą typologię przewodników zwracając szczególną uwagę na kategorię przewodnika-weterana i przewodnika jako żywego obiektu muzealnego. Do budowania świeżych interpretacji umiętnie też stosuje koncepcje teoretyczne (np. koncepcja semioforów Krzysztofa Pomiana; melancholii w ujęciu Slavoj Žižka). W pracy wyraźne są inspiracje ideami przedstawionymi w książkach Marii Janion „Projekt krytyki fantazmatycznej: szkice o egzystencjach ludzi i duchów” (1991) oraz Jana Sowy „Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą” (Kraków 2012), ale żadna z nich nie jest nawet umieszczona w bibliografii pracy, mimo, że koncepcje tych autorów wyraźnie rezonują na przykład w rozdziale „Fantazmat narodowy: Chłopi zwiedzają Świątynię Sybilli” (124 i nast.). Naciągane i niewiele (przynajmniej w obecnym kształcie interpretacji) wnoszące do pracy są impresjonistyczne chwytły przywoływania ciekawych i ważnych koncepcji, które nie zostają w pełni wykorzystane. Dotyczy to na przykład idei nekroprzemocy i biopolityki, które jak meteory z innego świata pojawiają się w tym rozdziale (127). Praca bez uszczerbku dla jej wartości mogłaby się bez nich obejść, albo należałoby je rozwinąć.

W dalszej części recenzji podejmę dwa wątki, które dla pracy (i przyszłej publikacji) wydają się szczególnie ważne. Pierwszy dotyczy pisania oddolnej czy ludowej historii muzeów oraz wpisania dysertacji doktoranta w ten nurt, a drugi wykorzystania perspektywy postkolonialnej w badaniach historii muzeów.

Oddolna historia muzeów / Historia ludowa polskich muzeów

Warto zwrócić uwagę, że historia oddolna ma specyficzne znaczenie w refleksji historycznej. Sam termin *history from below* propagował angielski historyk marksistowski E.P. Thompson i znaczyła ona historię zwykłych ludzi (w jego pracach – robotników). Później podkreślano metodologiczny aspekt tego rodzaju historii, tj. opisywanie zdarzeń z ich punktu widzenia (zob. Marta Kurkowska-Budzan, [Historia zwykłych ludzi](#). *Współczesna angielska historiografia dziejów społecznych*. Kraków 2003). W pierwszym paragrafie rozprawy Pana Skowrona termin ten pojawia się w dość niefortunnym kontekście, podczas gdy projekt doktoranta daje podstawy do zbudowania subdyscypliny, którą można nazwać „historią oddolną muzeów”, choć wymagałoby to innej niż na wstępie deklaracji i konceptualizacji. Tzn. historia taka skupiałaby się na tym – co interesuje doktoranta i o czym pisze, jak zwykli ludzie w różny sposób uczestniczyli w kulturze muzealnej XVIII/XIX wieku, a także jak ją odbierali. Mgr Skowron w podsumowaniu zdaje się jednak rezygnować z określenia „oddolna historia muzeów” i wspomina o projekcie „historii ludowej polskich muzeów” (217) – co w przyszłości wymaga rozstrzygnięcia.

Taki jest zresztą pomysł doktoranta na przyszłe badania dotyczące demokratyzacji (i dekolonizacji) historii muzeów w Polsce. We „Wstępie” mgr Skowron deklaruje, że chciałby oddać głos pomijanym aktorom początków kultury muzealnej w Polsce – prowincjonalnym muzealnikom, anonimowym przewodnikom po wystawach, zwiedzającym i chłopom pańszczyźnianym, spełniając tym samym obowiązek etyczny i realizując etos badającego przeszłość antropologa kulturowego (12). W bardzo ciekawym rozdziale „Chłopi w muzeach puławskich. Przeszłość bez przyszłości”, mgr Skowron wprost wyraża swoje zainteresowanie pisaniem „historii oddolnej muzeów” zwracając uwagę, że na początku XIX wieku polskie muzea były zamknięte dla chłopów i nie były dla nich przeznaczone (117, 121). Dla historyka brzmi to dość anachronicznie, ale rozumiem cel takich rozważań. Jak doktorant deklaruje: „interesuje mnie fakt, dlaczego polskie muzea nie były traktowane wówczas jako narzędzie demokratyzacji społeczeństwa, lecz wręcz przeciwnie: używano ich jako sposób na konserwowanie zastanych relacji szlachecko-chłopskich” (117).

Doktorant często wspomina o ograniczoności badań na temat początków muzealnictwa, które „skupiają się na wielkich kolekcjach i znanych działaczach”. Ostatni paragraf pracy doktorskiej zapowiada z gołą inny projekt:

Droga do historii polskiej kultury muzealnej, która uwzględniałaby jej oddolne tworzenie i demokratyczny wymiar, a dzieje poszczególnych kolekcji i biografie słynnych muzealników traktowałyby funkcjonalnie, musi wieść przez jej „użytkowników”, bowiem, jak słusznie zauważa Stephen Wright, to kategoria użytkownika podważa kluczowe elementy dotychczasowej teorii współczesnej kultury: bezinteresownego widza, kulturze eksperckiej i prawu własności. Widz wyabstrahowany jest z konkretnej pozycji kulturowej i politycznej, w jakiej zwiedza wystawy i w jakiej ma poddawać się dyskursom narzuconym na ich temat przez ekspertów, jak również podmiotom dyktującym, do kogo rzekomo należą kolekcje muzealne. Muzea należą do wszystkich (podkr. E.D., 218).

Mgr Skowron wiele pisze na ten temat podejmując kwestię „oddolnego doświadczenia historii” w kontekście Baublibsa zaznaczając, że ten fragment pracy „pozwoli mi na udowodnienie, jak wiele doświadczeń społeczeństwa dawnej Rzeczypospolitej umyka w opowieści na temat początków muzealnictwa, która skupia się na wielkich kolekcjach i znanych działaczach” (195, por. 216). Porusza także ten problem rozważając publiczny dostęp do muzeów (56 i nast.) i przypominając, że wykluczano z niego chłopów i dzieci, przedstawiając „fasadową puławską równość” i przemoc w Puławach (120) oraz zadając pytanie „jak wychować chłopów?” (128). Wykorzystując emancypującą chłopów perspektywę oddolną i postkolonialną, Pan Filip Skowron pisze zatem nową historię narodzin polskiej kultury muzealnej (Puławy), która – jak opisuje to doktorant przemycając swoje interpretacje *via* odniesienia do rysunku Jana Piotra Norblina „Puławy – Dziecię śpiące”:

Przeszłość gromadzona w Świątyni Sybilli sprawia, że wszystko martwieje i zasypia. Zerwane kwiaty zwiędną, chłopskie dziecko nigdy się już nie obudzi, przygniecione ciężarem narracji przeszłościowej sączonej z Świątyni Sybilli. Taką opowieść snuje ołówkiem Norblina Czartoryska. Chłopi należący do właścicieli Puław nigdy tak naprawdę nie mieli dorosnąć, pozostając wiecznymi dziećmi, których nie należało wpuszczać do muzeów puławskich. (...) w narracji muzeów tworzonych przez Izabelę Czartoryską [uwidacznia się – dop. E.D.] przezieranie dodatkowego sensu, który niekoniecznie miała ona na myśli, ale który jednak został zawarty w wielu tekstach kultury jej autorstwa. Może była to również nieuświadomiona

trauma po krzywdach czynionych chłopom pomimo deklarowanych ideałów równościowych?
(podkr. E.D., 134).

Zgadzam się z konstatacją mgra Skowrona, który idąc śladem Wincentego Pola twierdzi, że „pytanie o to, jakiej historii potrzebują polskie muzea, jest jednocześnie pytaniem o historię samej Polski” (216). Doktorant zdaje się odpowiadać, że potrzebujemy historii ludowych (sam pisze o historii ludowej muzeów), których ostatnio – tj. od czasu popularnej książki Adama Leszczyńskiego „Ludowa historia Polski” (2020) bardzo szybko przybywa. Obserwujemy prawdziwy wysyp książek na temat chłopstwa, warcholstwa, ludowej historii kobiet, nowej ludowej historii, globalnej historii ludowej, itd. Dla historyka są to ciekawe obserwacje dotyczące powrotu do klasowych ujęć relacji społecznych, które wychodzą spod pióra pokolenia, które nie pamięta narzucanych w latach pięćdziesiątych dyrektyw metodologicznych pisania historii klasy robotniczej i chłopskiej (Konferencja Otwocka w 1952 roku – historia Polski jako historia ruchu robotniczego), a których antyinteligentka i antyintelektualna wymowa antagonizowały społeczeństwo i doprowadziły do zubożenia i kulturowej pauperyzacji. Jestem ciekawa, czy promując ludowe podejście dzisiaj, Pan Filip Skowron zdaje sobie sprawę z możliwych tego konsekwencji. Refleksja ta dotyczy jednak nie tylko pracy doktoranta, ale ogólnie panującego od kilku lat popędu do badań „historii ludowych”. Żeby nie było wątpliwości podkreślę, że historię oddolną promuję od czasu doktoratu, a także, że za szczególnie cenny uważam powrót młodej generacji badaczy do klasowego podejścia w badaniach społecznych, które przez jakiś czas zdawały się zapominać, że klasy istnieją.

Tak czy inaczej, ludowa/oddolna historia muzeów nie jest już w świetle pracy mgra Skowrona projektem na przyszłość, bowiem przedstawiona dysertacja stanowi moim zdaniem jego manifestację. Planując publikację sugeruję zatem dodanie podtytułu - na przykład: „wprowadzenie do ludowej historii muzeów”, oraz włączenie do wstępu omówienia założeń, pojęć, pytań badawczych charakterystycznych dla tego podejścia tak, jak wyłania się ono z badań doktoranta.

Studia postkolonialne a/i muzealnictwo

W części II pracy doktorskiej zatytułowanej „Mikrologia postkolonializmu – Muzeum Baublis (1812-1830)” doktorant przedstawił „optymistyczny projekt muzealny” Dionizasa Poški, który na początku XIX wieku na żmudzkiej wsi stworzył muzeum w altanie zrobionej z pnia monumentalnego dębu. Jak twierdzi autor, było to pierwsze litewskie muzeum narodowe (135, 137). Omawiając charakter, status i funkcjonowanie tego specyficznego miejsca, mgr Skowron krótko odwołuje się do narzędzi wypracowanych w ramach teorii postkolonialnej w ujęciu m.in. Homi Bhabhy oraz polskich badaczy, którzy wykorzystują postkolonializm do badania Kresów i ogólnie Europy Środkowo-Wschodniej (m.in. Bogusław Bakuła, Hanna Gosk, Jan Kieniewicz, Dariusz Skórczewski). Jak twierdzi autor, „Stosowanie języka studiów postkolonialnych do Baublisa pozwoli mi na przedstawienie nowatorskiego wymiaru przedsięwzięcia Poški oraz relacji, jakie łączyły go z kulturą polską” (136).

Jest to bardzo ciekawa propozycja, a zastosowanie perspektywy postkolonialnej do badań muzealnych i w Polsce ma już swoje zastosowanie (wbrew temu, co pisze doktorant - 136). Warto w tym miejscu wspomnieć o (nie ujętych w bibliografii pracy doktorskiej) publikacjach m.in. Łukasza Bukowieckiego, Moniki Stobieckiej i Magdaleny Wróblewskiej, a zwłaszcza o ważnym tomie „[Historia Polski od-nowa](#). Nowe narracje historii i muzealne reprezentacje przeszłości” (red. Roberta Kostro, Kazimierz Wóycicki i Michał Wysocki. Warszawa 2014), publikacji Doroty Jagody Michalskiej „Czyste białe dłonie. Wstęp

do dyskusji o dekolonizacji polskich muzeów” (Szum, nr 32, 2021 – [fragment](#)) oraz Moniki Stobieckiej „Rozpoznać potencjalne. Historia muzeów i dekolonizacja” (w: [Muzeum? A po co?](#) Katalog wystawy 19.11.2021-11.09.2022, red. Barbara Banasik, Muzeum Azji Pacyfiku, Warszawa 2021). Można też zaglądnąć do dobrze opracowanego hasła na wiki „[dekolonizacja muzeów](#)” z fragmentem na temat Polski. Warto zatem, by mgr Skowron włączył swoje badania w prowadzone już od pewnego czasu studia nad dekolonizacją dziedzictwa i muzeów oraz wskazał ich miejsce w istniejącej już literaturze przedmiotu. Ważne jest to z tego względu, że przedstawione w pracy badania dotyczą przełomu XVIII i XIX wieku oraz często nieznanego (i trudnego) dziedzictwa wielokulturowej Rzeczypospolitej (przypadek Baublisa) i prezentują przy tym zaangażowanie w klasowe (oddolne) podejście do narodzin kultury muzealnej, co stanowi unikalny i ważny wkład doktoranta w te badania.

Odwołując się do pojęć wypracowanych w ramach badań postkolonialnych, Pan Filip Skowron pisze, że Poška stawiając Baublisa wybrał taktykę mimikry i że stworzył „muzeum hybrydyczne” (136). Kłopot jednak z tym, że pojęcia te przywołane zostały tylko raz i autor w dalszej części pracy do nich się nie odwołuje. W istocie zatem zamiast funkcji analitycznej i wyjaśniającej, ich rola ogranicza się do teoretycznego ornamentu. Do analiz nie zostały wykorzystane pojęcia i kategorie badawcze wypracowane w ramach teorii postkolonialnej, ale raczej perspektywa postkolonialna, która posłużyła do wpisania historii powstania muzeów do pewnej wizji historii Polski jako kraju kolonizowanego przez Rosję oraz traktującej wschodnie tereny jako wewnętrzną kolonię. Obraz ten jest bliski wizji Jana Sowy przedstawionej w przywoływanej wcześniej kontrowersyjnej książce „Fantomowe ciało króla”. Doktorant zresztą *expressis verbis* pisze, że „ważnym aspektem polskiej kultury muzealnej jest skąpa liczba i niewielkie rozmiary kolekcji, i to nie tylko tych udostępnianych publicznie – po części wiąże się to z polską sytuacją kolonialną, czyli brakiem zamorskich posiadłości, przy jednoczesnym kolonialnym statusie ziem wschodnich I Rzeczypospolitej, czyli współczesnych Ukrainy, Białorusi, Litwy i Łotwy (dawne Inflanty) (podkr. E.D., 217, por. 63).

Wykorzystanie perspektywy postkolonialnej widoczne jest także w fragmencie „Mickiewicz w Baublisie: Lęk przed Litwinem” (183), gdzie dowiadujemy się, że Mickiewicz „celowo orientalizuje Litwę oraz jej kulturę, podkreślając jest starodawność oraz puszczańskość”, i że Baublis jest przez niego traktowany „*stricte* instrumentalnie, niczym totem pozwalający na dokonanie podziału świata, w którym bierna, bo zanikająca już kultura litewska nie bierze aktywnego udziału w manichejsko-heglowskiej walce między polskością a rosyjskością” (189). Typowym też motywem w muzealnych projektach dekolonizacyjnych jest kwestia zwracania etnograficznych kolekcji pozaeuropejskich, o czym doktorant też wspomina. „Czy czeka nas polska debata o zwrocie pewnych obiektów muzealnych do ich miejsc pochodzenia? To też są pytania przyszłej ludowej historii polskich muzeów” - pisze doktorant w podsumowaniu (217).

Mgr Skowron wykorzystuje też pojęcie „nadziei radykalnej” wprowadzone przez Jonathana Leara w jego poruszającej refleksji na temat rozpadu świata narodu Wron w Stanach Zjednoczonych. We fragmencie pracy zatytułowanym „Nadzieja radykalna w dębie” (139), opisując przemianę dębu z kultowego drzewa na altanę muzealną, doktorant twierdzi, że Baublis manifestuje „nadzieję radykalną” – tj. „ścięty dąb jest alegorią stanu narodu litewskiego”, a jednocześnie otwiera możliwości zbudowania nowej tożsamości litewskiej (144). Pan Skowron nigdzie jednak nie tłumaczy, na czym właściwie polega nadzieja radykalna w ujęciu Leara, w jaki sposób idea ta zostaje przez tego badacza zaprezentowana jako reakcja na rozpad świata i co my – w naszym kręgu kulturowym, możemy wynieść

z tragicznej lekcji losów ludności indygenicznej. Przypomnę, że Lear wychodzi od opowieści Wielu Przewag, który powiedział, że odkąd odeszły bizona, „nic już się nie wydarzyło”. Cała książka Leara stanowi poruszającą refleksję i próbę „zrozumienia sytuacji, w której rzeczy w ich świecie naprawdę przestały się wydarzać” (Jonathan Lear, *Nadzieja radykalna*. Warszawa 2013, s. 11). W tym kontekście nadzieja radykalna była przejawem niezwykłego męstwa i specyficzną odpowiedzią na tamte czasy katastrofy. Nie jestem pewna, na ile – prócz dość powierzchownej analogii i instrumentalnego użycia pojęcia, da się zastosować do interpretacji opisywanych przez mgra Skowrona zjawisk ideę „nadziei radykalnej”. Oczywiście jest jednak, że podobnie jak w badaniach indygenicznych, kluczowe dla prowadzonych badań stają się odniesienia do kultury lokalnej, folkloru, legend, wierzeń i duchowości – co doktorant świetnie wykorzystuje omawiając fenomen Baublisa i jego „pogańskie” korzenie (160). Co ważne bowiem, doktorant dowartościowuje lokalność nie tylko podkreślając wagę mało znanych historii dotyczących powstawania pierwszych muzeów, lecz także traktując je jako paradygmatyczne przypadki. Na przykład o Baublisie mgr Skowron pisze, że „nie tyle był zatem muzeum nowoczesnym, ile muzeum tworzącym nowoczesność” (204). Jest to typowa strategia dekolonizacyjna.

Na koniec wspomnę, że w pracy znalazłam drobne potknięcia redakcyjne (np. na jednej stronie – 176 - znaleźć można aż trzy różne sposoby zapisu nazwiska Dionizasa Poški – Poszka, Poska, Poška – czy to intencjonalne?).



W ramach posiadanej wiedzy na temat teorii i metodologii historii/humanistyki, a także nowych tendencji w badaniach humanistycznych i społecznych, bardzo wysoko oceniam wartość naukową pracy doktorskiej Pana mgra Filipa Skowrona. W mojej opinii, postawione w pracy doktorskiej cele badań zostały w sposób w pełni satysfakcjonujący zrealizowane, doktorant wykorzystał i dogłębnie przeanalizował bardzo obszerny i dobrze dobrany dla podjętej tematyki zestaw źródeł, zweryfikował wiele faktów, zaproponował nowatorskie interpretacje, ale przede wszystkim położył podwaliny pod ludową/oddolną historię muzeów. Nie mam wątpliwości, że Pan mgr Skowron przedstawił oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, posiada interdyscyplinarną erudycję, oraz umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. W mojej opinii przedstawiona do oceny rozprawa doktorska Pana mgra Filipa Skowrona spełnia warunki określone w art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule naukowym w zakresie sztuki mającego zastosowanie w sprawie w związku z art. 175 ust. 1 Przepisów wprowadzających ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce z 3.7.2018 r. (Dz.U. 2018 r. poz. 1669) i wnoszę o jej dopuszczenie do dalszych etapów przewodu doktorskiego. Mam też nadzieję, że po poprawkach i uzupełnieniach praca doktorska mgra Filipa Skowrona wkrótce ukaże się drukiem.



prof. dr hab. Ewa Domańska